

WIEŻA W MAŁDZE OCALONA OD ZAPOMNIENIA...

PRZEZ UCZENNICĘ NIDZICKIEJ „DWÓJKI”

12 grudnia z inicjatywy pana Krzysztofa Pianki, leśniczego Nadleśnictwa Jedwabno odbyło się spotkanie, podczas którego Weronika Madyś, laureatka powiatowego konkursu *“Dziedzictwo Warmii i Mazur w miniaturze”* przekazała replikę wieży kościoła ewangelickiego w Małdzie, Nadleśnictwu Jedwabno. Praca stała się powodem do zadumy nad przemijającym czasem, zmusiła do refleksji i wspomnienia tych, którzy zostali zmuszeni do bezpowrotnego opuszczenia swoich domostw. Podczas spotkania Weronika opowiedziała jak to się stało, że wieża została wybrana na temat pracy konkursowej.



Przygotowanie pracy konkursowej trwało niemal cztery miesiące - od pomysłu kiełkującego w głowie, aż do ostatnich poprawek polegających na wielokrotnej zmianie położenia krzyża na czubku kościoła. To od pierwszej wycieczki w ramach “Nidzickiej Atlantydy” wszystko się zaczęło. Sama na pewno nie odnalazłabym tak inspirującego miejsca w głębi lasu. Mała, samotna, rozpadająca się wieżyczka pośród drzew była wręcz idealnym kandydatem na utrwalenie jej w miniaturowej formie. Od momentu ujrzenia wieży wiedziałam, że to właśnie jej poświęcę swoją uwagę. Pracę rozpoczęłam od zebrania dokładnej

dokumentacji zdjęciowej - korzystałam ze zdjęć swoich, tych zrobionych na wycieczce przez jej uczestników oraz każdego dostępnego źródła w Internecie. Nie było o nią tak łatwo - brakowało dokładnych zdjęć przedstawiających magiczną wieżę z każdej strony. Następnie zajęłam się kartonowym modelem budynku, którego wykonanie i sklejenie zajęło niemal dwa tygodnie. Później prace “budowlane” ruszyły z kopyta. Z dnia na dzień makieta coraz bardziej przypominała mi miejsce, które mnie urzekło. Każda cegielka wycinana była ostrym skalpelem w paście strukturalnej, każda zapałka była ręcznie oczyszczana z siarki, a następnie barwiona hebanową bejcą, sama wieża była 3 razy malowana na rdzawy kolor, a liście na drzewach wymagały rozdrobnienia na tarce trzech opakowań gąbek do mycia naczyń. Bywały też trudne chwile zwątpienia, na przykład wtedy, gdy, okazało się, że kształt kartonowych ścian nie pozwolił na

odpowiednie ukształtowanie dachu czy gdy dach spadał prawie dwadzieścia razy. Nadziei dodawały mi wówczas tylko zapewnienia organizatora konkursu - pani Joanny Marcjanik, o przedłużonym czasie na oddanie pracy na konkurs. Wykonywanie tego modelu nauczyło mnie cierpliwości, dokładności i pomysłowości. Nigdy wcześniej nie zajmowałam się miniaturyzacją zabytkowych budynków, więc stanowiło to dla mnie nie lada wyzwanie. Każdy element mojej

repliki został w 100% wykonany ręcznie przeze mnie - od malutkich kwiatów i zniczy, przez drewniany płótek, aż po milimetrowe listki. Mimo tego, że ukończenie jej zajęło mi całe wakacje i mały fragment września, bez zastanowienia podjęłabym się tego zadania jeszcze raz.



Właśnie takie momenty, jak konferencja podsumowująca Europejskie Dni Dziedzictwa z ogłoszeniem wyników konkursu czy przekazanie makiety Nadleśnictwu Jedwabno udowadniają, że warto jest coś robić i się starać. Utwierdziły mnie w przekonaniu, że ludzie potrafią docenić ciężką pracę innych. Nawet, gdy smutna, samotna wieża rozpadnie się w pył, moja makieta nadal będzie stała w sali edukacyjnej Nadleśnictwa Jedwabno, co jest dla mnie niezwykłym zaszczytem. Uroczysty moment jej przekazania nie wywołał we mnie smutku, wręcz przeciwnie - cieszyłam się, że dla kogoś ten kawałek kartonu i gąbki znaczy coś więcej. Był to piękny gest ze strony osób odpowiedzialnych za lasy niedaleko naszej Małgi. Do pełni szczęścia brakuje mi tylko, a może aż, ocalenia wieży od rozpadnięcia się w pył.

Dziękujemy Nadleśnictwu Jedwabno za gościnność i stałą współpracę.

Joanna Marcjanik, Weronika Madyś

Weronika Madyś uczennica klasy III gimnazjum /Szkoła Podstawowa Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Michała Kajki w Nidzicy/

Fot. Joanna Marcjanik